Nr 16. Kraków, niedziela 10 sierpnia 1913. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Brak potrzeb.

Największym wrogiem wszelkiego postępu to brak potrzeb. Robotnik taki nie ma żadnych specyalnych życzeń i w czynnościach swych nie okazuje najmniejszego dążenia do wyższej kultury i wzniesienia się na wyższy poziom życiowy, skutkiem czego staje się on naturalnym wrogiem postępowych dążności swej klasy i popada w zupełną obojętność i indyferentyzm.

Brak potrzeb, jako jeden z najgorszych błędów, spotykamy jednak nie u lepiej sytuowanych robotników. U nich wada ta jest rzadką i o ile się zdarza, wypływa zazwyczaj z nierozumnego skąpstwa i egoizmu. — Brak potrzeb w swej najgorszej i najgroźniejszej formie występuje głównie u tych warstw robotniczych, które pod względem ekonomicznym stoją na najniższym szczeblu. Ustawiczna bieda i nędza zabija u tych ludzi zwolna lecz ciągle nadzieję na zdobycie lepszych warunków bytu, skutkiem czego przestają oni dążyć do polepszenia swej doli i schodzą do rzędu pokornych niewolników, godzących się w milczeniu na swą ciężką dolę i na wyzysk. Robotnik, który zeszedł do tego stanu zwątpienia, poddaje się bez szemrania najdzikszym rozporządzeniom swego pracodawcy, godzi się na najgorsze warunki pracy i pozwala na najbardziej brutalne i nieludzkie traktowanie ze strony swoich przełożonych. Tępy i bezradny, znosi on swą nędzę i w pokorze godzi się ze swym opłakanym losem, nie wierząc w możliwość jego zmiany na lepsze, a bojąc się zmiany na gorsze.

Ten niski poziom życiowy zabija w robotniku wszelkie dążności duchowe. Robotnik taki nie ma zaufania ni w swoje własne siły, ni w potęgę zorganizowanych swych współtowarzyszów pracy, nie rozumie uczucia solidarności, lecz w zupełności daje się opanować niewolniczym myślom i z przyzwyczajenia już staje się ślepem i bezmyślnie posłusznem narzędziem w rękach swego „pana“.

Naturalnie, dla przedsiębiorców, tęskniących za wyzyskiem, robotnik taki jest ideałem i szczytem ich marzeń. Nie mogą się oni dosyć nachwalić jego zadowolenia z losu i przedstawiają go jako wzór wszelkich cnót, które robotnik powinien posiadać. Do tego dołącza się jeszcze zazwyczaj miejscowy „duszpasterz“, który również utrwala swe owieczki w tem wyrzeczeniu się „dóbr doczesnych“ — obiecując im za to szczęście i nagrodę w życiu przyszłem.

Przedsiębiorcy wszystkich krajów i narodów przy każdej sposobności niemal akcentują swe patryotyczne uczucia i z pogardą wskazują na uświadomiony proletaryat, jako na czynnik beznarodowy; — sami jednak są patryotami swego narodu tak długo tylko, jak długo patryotyzm ten dogadza ich chęciom zysku. Dla nich wszystko, co może powiększyć ich worek pieniędzy, jest patryotycznem i narodowem i naodwrót, wszystko, co może uszczuplić, jest złem i nienarodowem. Dlatego to w oczach ich robotnik, domagający się wyższej zapłaty i dążący do wyższej kultury — jest beznarodowym przewrotowcem — przeciwnie zaś, robotnik ciemny, pracujący w brudzie i nędzy pokornie dla swego „pana“ jest najlepszym patryotą, jest wzorem robotnika, którego ze względu na interes narodu należy dalej w ciemnocie i nędzy zostawić.

Lecz ci pokorni, bez potrzeb robotnicy dobrzy są nawet wtedy, gdy pochodzą z obcego, wrogiego narodu. Fabrykanci i junkrzy pruscy, którzy prześcigają się w polakożerczej działalności — z ogromną chęcią sprowadzają polskich robotników z Galicyi i Królestwa polskiego, dlatego tylko, że robotnicy ci nieuświadomieni jeszcze i nie znający wyższych potrzeb są dla nich idealnym przedmiotem wyzysku. Nie potrzeba chyba powtarzać, że tacy zacofani, na niskim stopniu kultury stojący robotnicy, nie posiadający żadnych prawie wymagań są największą zaporą w dążeniu proletaryatu do wyzwolenia się. Dlatego też te nieszczęśliwe ofiary tych wszystkich metod, zapomocą których klasy burżuazyjne starają się trzymać lud w nędzy i ucisku, — ofiary klerykalizmu i ciemnoty, należy za wszelką cenę podnieść i wychować. Należy ten lud, od dziecka wychowywany w uległości i pokorze, zbudzić z letargu, wywołać w nim niezadowolenie z obecnych nędznych warunków i wpoić weń dążenie do zdobycia lepszego życia.

I to jest jednem z najważniejszych zadań

J. APOLLINAIRE.

ZEMSTA.

Statek holenderski „Alkmaas“ powracał z Jawy, napełniony korzeniami, oraz innymi cennymi produktami. W Southampton zarzucił kotwicę, a marynarze otrzymali pozwolenie zejścia na ląd. Jeden z nich, Hendrijk Wersteeg, niósł na prawem ramieniu małpę, na lewem papugę, a u rzemiennego pasa przytwierdzoną miał paczkę materyi indyjskich, które zamierzał sprzedać w mieście, podobnie, jak i zwierzęta.

Był początek wiosny, noc zapadała jeszcze wcześnie. Hendrijk Wersteeg szedł krokiem dobrym przez mroczne ulice, źle oświetlone gazem. Marynarz myślał o swym powrocie do Amsterdamu, o matce, której nie widział już trzy lata i o narzeczonej, która oczekiwała go w Monikendamie. Przeliczał w myśli pieniądze, które dostanie za zwierzęta i materye i oglądał się dokoła za sklepem, gdzieby mógł zbyć swoje egzotyczne towary.

Na Above Bar Street jakiś mężczyzna elegancko ubrany, zastąpił mu drogę i zapytał, czy nie chciałby sprzedać papugi.

— Właśnie potrzebuję takiego ptaka — rzekł. — Chciałbym mieć kogoś, ktoby mówił do mnie, a komubym nie potrzebował odpowiadać. Żyję samotnie.

Jak większość marynarzy holenderskich — Hendrijk Weersteg mówił po angielsku. Powiedział więc swoją cenę, na którą nieznajomy się zgodził, mówiąc:

— Chodźcie ze mną. Mieszkam sam, dosyć daleko. Sami włożycie papugę do klatki, którą mam u siebie. Pokażecie mi wasze materye i może coś kupię.

Szczęśliwy z okazyi, jaka mu się trafiła, Hendrijk Wersteeg skierował swe kroki za gentlemanem, a w nadziei, że uda mu się sprzedać i małpę, począł wychwalać zwierzę, że pochodzi z rasy niezmiernie rzadkiej, jednej z tych, które łatwo aklimatyzują się w Anglii i najbardziej przywiązują do swego pana. Wkrótce jednak zamilkł, gdyż nieznajomy nie odpowiadał wcale i zdawał się go nie słuchać.

Szli dalej milcząc, jeden obok drugiego. — Tylko małpa, żałując swych lasów podzwrotnikowych, przestraszona hałasem, od czasu do czasu kwiliła żałośnie, jak nowonarodzone dziecko a papuga biła skrzydłami.

Po godzinie drogi, nieznajomy rzekł nagle:

— Zbliżamy się już do domu.

Wyszli z miasta. Droga ciągnęła się teraz wzdłuż parków, otoczonych kratami; od czasu do czasu przez gąszcz drzew błyskały oświetlone okna jakiejś willi; zdala dochodził przytłumiony krzyk syreny na morzu.

Nieznajomy zatrzymał się przed kratą, okalającą ogród, wyjął z kieszeni pęk kluczy, otworzył bramę i zamknął ją za Hendrijkiem. Marynarz w głębi ogrodu z trudnością odróżnił małą, ładnie utrzymaną willę, której żaluzye zasłonięte nie dopuszczały światła do wewnątrz. Milczący nieznajomy, dom bez znaku życia, wszystko to wydawało mu się dziwnem.

— Jeżeli macie zapałki, poświećcie mi! — rzekł po chwili nieznajomy, otwierając kluczem drzwi willi.

Marynarz spełnił prośbę, a gdy weszli do wnętrza domu, nieznajomy przyniósł lampę, która oświetliła salon, umeblowany wytwornie. Hendrijk Wersteeg nabrał teraz otuchy. Miał nadzieję, że tajemniczy towarzysz zakupi znaczną część jego materyi.

Nieznajomy, który wyszedł na chwilę z salonu, powrócił z klatką.

— Włóżcie tu waszą papugę — rzekł. — Powieszę ją potem na drzewie, gdy się oswoi i nauczy mówić to, co zechcę.

Zamknąwszy ptaka w klatce, poprosił marynarza, aby wziął lampę i przeszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie na dużym stole będzie mógł wygodnie rozłożyć swoją materyę. Hendrijk Wersteeg usłuchał i przeszedł do wskazanego pokoju. Nagle usłyszał, że drzwi się za nim zamknęły i klucz obrócił w zamku. Był uwięziony... Osłupiały, postawił lampę na stole i rzucił się do drzwi, by je wywalić. Lecz głos go zatrzymał.

— Ani kroku, bo umrzesz!

Hendrijk podniósł głowę i zobaczył pod sufitem okienko, którego nie spostrzegł przedtem, a w niem lufę z rewolweru, wymierzoną wprost w niego. Bezradny, zatrzymał się. Nie mogło być mowy o walce. Miał przy so-

organizacyi i prasy robotniczej. Nieprawdą jest, by nie można było poruszyć tych ciemnych mas, żyjących w nędzy bez jutra i bez nadziei. Masy te sztucznie, przez barbarzyńskie metody kapitalistycznego wychowania powstrzymane zostały w swoim rozwoju, — szkoły, kościół, wojsko i wogóle wszystkie urządzenia państwa kapitalistycznego z niezwykłą systematycznością działały i działają, by w klasie robotniczej zabić wszelką świadomość i zrobić z niej niewolną masę poddanych, gotowych na każde skinienie swojego pana. Często potrzeba słów parę tylko, potrzeba, by wskazać im na ich nędzne życie, potrzeba paru porównań, by tym ludziom zedrzeć z oczu nałożoną zasłonę, wywołać w nich niezadowolenie z istniejącego stanu i pchnąć do walki o zdobycie dla siebie kultury. Robotnicy tacy raz pozyskani bardzo często stają się najbardziej zapalonymi bojownikami swych nowych idei.

Od tej pracy agitacyjnej nie powinien się żaden świadomy i rozumny robotnik usuwać. Nam należy ustawicznie pamiętać, że celem naszym jest, by uświadomić wszystkich robotników — i z wszystkich zrobić bojowników za sprawę proletaryatu. Ostateczne swe cele proletaryat może bowiem osiągnąć wtedy tylko, gdy jego właśni współtowarzysze klasowi nietylko nie będą przeszkodą w prowadzonych przezeń walkach, lecz przeciwnie wszyscy wezmą w nich równie czynny udział.

Walka z brakiem potrzeb jest zarazem walką o kulturę, o uświadomienie i organizacyę. Brak potrzeb jest równoznaczny z zadowoleniem, które wszystkim robotnikom już od dziecka przedstawiane jest jako najwyższa cnota. A przecież jeżeli kto, to klasa robotnicza w dzisiejszym ustroju najmniej powodu ma do zadowolenia. Głupiec tylko może być zadowolonym wówczas, gdy go biją — my głupi, ani chorzy nie jesteśmy i dlatego niezadowoleni z dzisiejszego wyzysku — dążyć musimy do zdobycia dla siebie nowoczesnej kultury i prawdziwie ludzkich warunków życia!

Losy ubezpieczenia społecznego.

Od lat pięciu toczą się w parlamencie obrady nad ubezpieczeniem na starość i na wypadek niezdolności do pracy robotników, nad tak zwanem ubezpieczeniem społecznem i mimo, że cała klasa robotnicza w Austryi coraz to głośniej domaga się ostatecznego załatwienia tej sprawy, nie rusza się ona ani na krok naprzód. Dnia 9 b. m. zeszła się subkomisya dla ubezpieczenia społecznego po półrocznej przerwie znowu. Z ośmiu posłów tej subkomisyi zjawiło się tylko czterech, reszta świeciła nieobecnością. Brać tłuste, 20-koronowe dyety dziennie, ci panowie potrafią, lecz robić się im ani śni, mimo że chodzi o ustawę, dotyczącą najżywotniejszych interesów całej klasy pracującej w Austryi.

W porozumieniu ze szefem sekcyi dr von Wolfem przedłożył pnzewodniczący subkomisyi dr Buzek nowy projekt, mający na celu szybsze rzekomo załatwienie sprawy. Oto ta część ustawy, która dotyczy ubezpieczenia inwalidów, starców i chorych, zatrudnionych w przemyśle rolnym i leśnym, tudzież ubezpieczenia na starość samodzielnych w Galicyi i Bukowinie uzależniona ma być od odnośnych uchwał sejmów krajowych. Jak długo w Galicyi i Bukowinie ta część ustawy nie będzie przeprowadzona, ma rząd dawać tym krajom pewne kwoty na wprowadzenie ubezpieczenia dobrowolnego i polepszenia opieki nad ubogimi.

Po przemówieniu tow. Widholza, który wystąpił przeciw temu nowemu projektowi, wykluczającemu całą masę robotników od korzystania z ubezpieczenia społecznego, postanowiono zwrócić się do minist. skarbu, by wypowiedziało się co do strony finansowej tego projektu. Dr Buzek ma porozumieć się ze stronnictwami galicyjskiemi i dowiedzieć się o ich stanowisku w tej sprawie.

Znowu przewlekła się sprawa ubezpieczenia społecznego w Austryi na kilka miesięcy i nie będzie od rzeczy przyglądnąć się całej historyi tej tak koniecznej ustawy.

Projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem został wniesionym w listopadzie 1908 roku, a jeszcze przed niedawnym czasem wychwalali się austryaccy patryoci, że Austrya stoi pod względem polityki socyalnej i ochrony pracy na czele państw europejskich. Tymczasem dzisiaj pozostajemy coraz to bardziej i bardziej w tyle, a odstęp między Austryą a innemi państwami coraz to bardziej się powiększa. Niemcy zaprowadzili u siebie ubezpieczenie inwalidów i starców już w r. 1890. Anglia po długim oporze przedsiębiorców uchwaliła w grudniu 1911 roku obowiązkowe ubezpieczenie robotników, wyprzedzając Niemcy zaprowadzeniem w niektórych gałęziach przemysłu ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Nawet najbardziej robotnikom wroga, burżuazyjna Francya przeprowadziła u siebie w r. 1912 ubezpieczenie na starość. Taksamo istnieje już to ubezpieczenie w Szwecyi, a Norwegia wkrótce pójdzie za przykładem swego sąsiada. Wyłączywszy carską Rosyę, pozostaje z mocarstw europejskich jedyna Austrya, która do dziś dnia nie przeprowadziła u siebie ubezpieczenia inwalidów i starców robotniczych.

Godzimy się w zupełności z tem, że w Austryi z jej 8 narodowościami i 20 partyami politycznemi w parlamencie trudniej jest niż w każdem innem państwie jakąś ustawę przeprowadzić. Widzieliśmy jednak niejednokrotnie, że tam, gdzie chodziło o przeprowadzenie jakiejś ważnej ustawy, rząd potrafił większość w parlamencie znaleść, potrafił pokonać wszelkie trudności. Ale zdaje się, że sam rząd nie chce przeprowadzenia ubezpieczenia socyalnego, gdyż w przeciwnym razie nie obciążałby projektu ubezpieczenia przeróżnemi doczepkami. Już 25 lat istnieje w Austryi ubezpieczenie na wypadek choroby i wypadków w przedsiębiorstwie. Chodziło więc tylko o rozszerzenie odnośnej ustawy na ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości. Widział rząd austryacki, że ubezpieczenie społeczne nie da się przeprowadzić wspólnie z reformą całego ubezpieczenia robotniczego, że całe ubezpieczenie społeczne może utonąć w morzu najwstrętniejszej demagogii partyj politycznych— powinien był uważać za swój najświętszy obowiązek uratować to, co uratowanem być mogło. Powinien był wtenczas oddzielić jedno od drugiego i wnieść osobny projekt ustawy o ubezpieczeniu inwalidów i starców, a wtenczas i przeprowadzenie tej ustawy byłoby możliwe. Rząd jednak chciał zrobić na całej sprawie swój interes; chciał przedewszystkiem usunąć całe ubezpieczenie od wpływu robotników, a przez złączenie ubezpieczenia robotników z ubezpieczeniem „sa-

---

bie wprawdzie nóż, ale ten był mu nieużyteczny, nawet rewolwer nie przydałby się na nic. Nieznajomy, który go zamknął, ukryty był za murem, obok okienka, przez które obserwował więźnia i z rewolweru celował do niego.

— Posłuchaj mnie — rzekł nieznajomy.— Musisz zrobić mi przysługę, która zostanie wynagrodzona. Nie masz do wyboru. Albo mnie usłuchasz bez wahania, albo cię zabiję jak psa. Otwórz w stole szufladę; jest tam rewolwer sześciostrzałowy, nabity pięcioma kulami... Weź go...

Marynarz usłuchał prawie bezwiednie. Małpa siedząca na jego ramieniu, wydała okrzyk trwogi i poczęła się trząść. Nieznajomy rzekł dalej:

— W głębi firanka zasłania pokój, zdejm ją.

Hendrijk zerwał firankę i zobaczył alkowę, a w niej na łóżku kobietę ze związanemi rękami i nogami, oraz zakneblowanemi ustami, która patrzała oczami pełnemi rozpaczy.

— Rozwiąż tę kobietę i odknebluj jej usta— rozkazał nieznajomy.

Rozkaz został wykonany. Kobieta, bardzo młoda i cudownej piękności, rzuciła się przed okienkiem na kolana, wołając:

— Harry, to niegodna zasadzka! Przywiozłeś mnie do tej willi, aby mnie zamordować. Zapewniałeś mnie, że wynająłeś tę willę, abyśmy w niej spędzili pierwsze dni naszego pojednania. Byłam pewna, że już wiesz wszystko. Myślałam, że już przekonałeś się o tem, iż nie byłam winną!... Harry! Harry! ja jestem niewinna!...

— Nie wierzę ci — odparł sucho nieznajomy.

— Harry, ja jestem niewinna! — powtórzyła młoda kobieta głosem zdławionym.

— To są twoje ostatnie słowa, zachowam je sobie. Każę je sobie powtarzać przez całe życie. — Głos nieznajomego załamał się nagle, lecz po chwili odzyskał swój dźwięk. — Bo kocham cię jeszcze — dodał — kocham za bardzo, abym cię mógł sam zabić. Tego nie mógłbym uczynić, bo kocham cię jeszcze... Teraz, marynarzu, słuchaj. Nim doliczę do dziesięciu, jeżeli nie zabijesz tej kobiety, padniesz sam nieżywy u jej stóp. Raz, dwa, trzy...

Ledwie nieznajomy zdołał doliczyć do czterech, Hendrijk, na pół szalony, zmierzył do kobiety, która ciągle klęcząc, utkwiła weń przerażone oczy... Padła na progu; kula roztrzaskała jej czoło. W tym momencie w okienku błysnął strzał i Hendrijk, trafiony w prawy policzek, osunął się przy stole. Małpa podniosła straszny krzyk i ukryła się w alkowie.

Nazajutrz przechodnie zaalarmowani zostali dziwnym krzykiem, pochodzącym z willi na przedmieściu Southampton; zawiadomiono policyę, która przybyła niezwłocznie i wyważyła drzwi.

Znaleziono dwa trupy, — kobiety i marynarza.

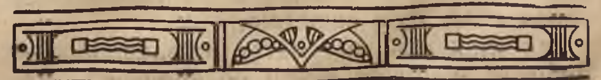
Nagle z alkowy skoczyła małpa wprost na głowę policyanta. Przestraszyła wszystkich do tego stopnia, że cofnęli się wstecz i mimo nabitych rewolwerów, ledwie ośmielono się wejść napowrót.

Poczęło się śledztwo. Rzecz była jasna, że marynarz zabił kobietę, a potem popełnił samobójstwo. Niemniej jednak okoliczności dramatu osłonięte były tajemnicą. Sprawdzono identyczność zabitych i dziwiono się, jakim sposobem lady Finugal, żona para Anglii, znalazła się sama w odosobnionym domu na wsi z marynarzem, który dzień przedtem przybył do Southampton.

Właściciel willi nie umiał dać żadnych wskazówek, któreby rozświetliły sprawę. — Willa została wynajęta ośm dni przed katastrofą komuś, kto się nazwał Colins z Manchesteru i który zniknął niewidziany. Collins ów nosił binokle i miał długą brodę, która mogła być przyprawioną.

Z Londynu przybył lord natychmiast. Uwielbiał swoją żonę i ból jego nie miał granic. Podobnie, jak wszyscy, nic nie rozumiał. Po pogrzebie usunął się od świata. Żył sam w swoim domu w Kesington, nie widując nikogo, z jednym tylko służącym, który był niemy, i z papugą, która powtarzała nieustannie:

— Harry, ja jestem niewinna.



modzielnych“ chciał pozyskać dla siebie partye burżuazyjne. Tak została ta tak konieczna ustawa wprowadzona w błędne koło demagogii i szwindlu politycznego, została na długie czasy pogrzebaną.

Przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu społecznem nie było więc dla rządu rzeczą trudną. Należało tylko wybić sobie z głowy, że musi się przeprowadzić jakąś nadzwyczajną „reformę“ całego ubezpieczenia robotniczego i wyzbyć się myśli usunięcia tegoż ubezpieczenia od wpływu robotników. dla których przecież ustawa miała być stworzoną.

Jakie szkody pociąga za sobą przewlekanie ustawy o ubezpieczeniu społecznem, nie da się określić ściśle. Za przykład niech nam jednak posłużą Niemcy, które z funduszów ubezpieczenia społecznego wydały już przeszło miliard marek na cele publiczne. Na same koszta budowy szpitali, lecznic ludowych i domów rekonwalescentów wyłożono 118 milionów marek. Na cele ogólnej ochrony zdrowia, a przedewszystkiem na stworzenie łazienek i kąpieli ludowych, wodociągów, kanalizacyi itp. inwestowano 172 milionów marek. W fundusz budowy domów mieszkalnych dla robotników włożono 418 milionów marek. Jak ubogo wygląda nasza Austrya świadczy o tem fakt, że 7 naszych terytoryalnych zakładów ubezpieczeń od wypadków posiada realności wartości nie całych 7 milionów koron, a udzieliły one wszystkiego 24 milionów koron pożyczek hipotecznych.

Ale cóż. Mimo, że cała masa robotników, że całe społeczeństwo w Austryi ponosi przez zaniedbanie i przewlekanie przyjęcia ubezpieczenia społecznego niepowetowane straty, większość naszych posłów zajęta politykowaniem nie ma czasu pomyśleć nad tą ważną sprawą. Wystarczy tym panom, że klasa robotnicza, że socyalna demokracya występuje z całą energią za tem słusznem żądaniem ogółu robotników, by odnieść się wrogo do całego ubezpieczenia społecznego i nie dopuścić do uchwalenia tegoż.

Nie dziwota więc, że Austrya pozostaje coraz to bardziej w tyle za innemi państwami europejskiemi. Jedno powinni sobie jednak kierownicy naszej państwowej polityki zapamiętać. Polityka socyalna, ochrona pracy i tworzenie ustaw, podnoszących dobrobyt ogółu są obowiązkiem i najżywotniejszym interesem każdego państwa. Państwo, które tych zadań nie spełnia, traci też i prawo do swej egzystencyi.

Z ruchu cennikowego.

Jakkolwiek w całem państwie szaleje straszliwy kryzys, — i tysiące robotników daremnie szuka pracy — przecież mimo to walka o zdobycie lepszych warunków pracy nie ustaje ani na chwilę. Najlepszym dowodem siły naszego Związku jest fakt, że nigdzie, nawet w tak niekorzystnym dla siebie czasie, jak obecnie, nie waha on się podjąć walki tam, gdzie idzie czy to o obronę dotychczasowych warunków pracy przed zakusami przedsiębiorców, którzy obecny kryzys chcą wyzyskać, by obniżyć płacę, — czy też o zawarcie nowej umowy, w miejscowościach, gdzie czas trwania umowy się skończył.

W ostatnich tygodniach, nie licząc całego szeregu drobnych akcyi i strejków w poszczególnych pracowniach w różnych miastach Austryi, Związek nasz przeprowadził kilka większych bardzo korzystnych umów.

I tak p a r k i e t n i c y w R e i c h e n b e r g u uzyskali nowy cennik, wedle którego za ułożenie posadzki 20 cm. 4 cm. do 4½ ustanowiono cenę 82 h. (dotychczas 72 h.), za 20 cm. 5 cm. — 75 h. (dotychczas 65), ponad 20 cm. i 5 cm. do 9 cm. 60 h. (dotychczas 55 h.). Za parkiety uzyskano dodatek 2 kor. Płacę za czas ustalono na 56 h. do 80 h. za godzinę. S t o l a r z e w A s c h, gdzie poprzednio dwa razy musiano staczać zacięte walki, zawarli umowę do końca marca 1917, wedle której skrócili czas pracy o 5 godzin tygodniowo i ustalili płacę minimalną dla stolarzy w pierwszym roku po wyzwoleniu 18 kor., w drugim na 20 kor. tygodniowo. Wszyscy robotnicy otrzymali ponadto 5 proc. podwyżki swych płac dotychczasowych. Za pracę pozagodzinową oznaczono dodatek 33½ proc. T a p i c e r z y w W i e d n i u, po długich i uciążliwych pertraktacyach zawarli również umowę na przeciąg 4 lat tj. do dnia 30 czerwca 1917. Czas pracy oznaczono od 7 rano do 5¼ popołudniu z 1-godzinną przerwą na obiad i ¼-godzinną przerwą na śniadanie. W sobotę praca kończy się o godz. 4 popoł. Jako płace minimalne ustalono dla tapicerów w pierwszym roku po wyzwoleniu 40 h., w drugim 50 h., w trzecim 59 h. za godzinę; dla krawców 47 h. i 52 h. za godzinę, dla szwaczek 32 hal. za godzinę.

Płace te z dniem 1 lipca 1915 podwyższają się o 2 względnie o 1 h. na godzinę. Ponadto wszyscy robotnicy, którzy w ostatnich 2 latach nie otrzymali podwyżki, otrzymują 2 h. na godzinę więcej niż dotychczas, z dniem zaś 1 VII 1915 o dalsze 3 h. więcej. Cennik akordowy podwyższono o 5 proc. Oprócz tego umowa ustanawia osobne wynagrodzenie za pracę poza warsztatami i za pracę pofajerantową.

Z większych walk nie zakończono dotąd strejku stolarzy w T r y d e n c i e i strejku stolarzy w Z a g r z e b i u (w Kroacyi). Szczególnie ciężkim jest strejk w Zagrzebiu, trwający już blisko 3 miesiące, gdzie przedsiębiorcy zorganizowawszy się postanowili zgnieść młodą jeszcze organizacyę robotników. Zwłaszcza firma Bothe i Ska chwyta się wszystkich środków, by tylko złamać opór robotników. Sprowadza się zawodowych strejkbrecherów z Niemiec, szykanuje się robotników aresztami i śledztwami, co wszystko jednak dotąd nie zdołało odebrać ducha walczącym. Zwracamy uwagę wszystkich towarzyszy, że do Zagrzebia werbują agenci robotników ze wszystkich krajów Austro-Węgier — niech więc żaden robotnik nie da się uwieść i do Zagrzebia nie jedzie.

W najbliższych tygodniach kończą się umowy stolarzy w K o m o t a u (Czechy), N e u n k i r c h e n i D a v o s.

Z sądu rozjemczego w Krakowie.

Kraków. Po przesłuchaniu stron p. Jana Limanowskiego, majstra stolarskiego w Krakowie, jako powoda i p. Franciszka Pawlusa, czeladnika stolarskiego, jako pozwanego, Sąd polubowny, złożony z p. Michała Marchewczyka i Franciszka Zanata, assesorów ze strony pracodawców, zaś pp. Jana Podmokłego i Michała Kmiecika, assesorów ze strony czeladników, pod przewodnictwem p. Bolesława Jaroszewskiego działający, po przesłuchaniu świadków: Stefana Pawlusa, Michała Kota, Waleryana Palińskiego i Zygmunta Krausa, wydał następujący

w y r o k.

1. Sąd nie przyznaje p. Franciszkowi Pawlusowi jego pretensyi do wynagrodzenia za wykonane przy oknach szprosy.
2. Sąd wyraża p. Franciszkowi Pawlusowi naganę za niewłaściwe zachowanie się w pracowni i używanie wyrażeń nieodpowiednich o swym pracodawcy wobec świadków.
3. Oddala Sąd polubowny p. Franciszka Pawlusa z pretensyą do odszkodowania za usunięcie go z pracowni od roboty akordowej.

Motywa.

ad 1. Powód p. Jan Limanowski, oddając p. Franciszkowi Pawlusowi do wykonania okna, przedstawił mu ich rysunek i podał z góry cenę, jaką za wykonanie jednej sztuki zapłaci. Ponieważ p. Franciszek Pawlus pod podanymi warunkami robotę objął, należy uważać, że między p. Janem Limanowskim, jako pracodawcą, a p. Franciszkiem Pawlusem, jako robotnikiem, nastąpiła dobrowolna umowa. Dodatkowe żądanie p. Fr. Pawlusa, zapłaty za szprosy, jest nieuzasadnione.

ad 2. Ponieważ p. Franciszek Pawlus przy wypłacie w sobotę nie chciał przyjąć podanej mu kwoty, żądając nadto nienależącego mu się wynagrodzenia za szprosy, ponieważ wobec odmowy pracodawcy używał wyrażeń i zwrotów obrażających i zachowywał się hałaśliwie, w poniedziałek zaś następnego tygodnia rozpoczął ponownie zaburzenia i rzucał materyałami w pracowni, uznaje Sąd polubowny postępowanie to za karygodne — karą jest odebranie roboty.

ad 3. Powód p. Jan Limanowski był uprawniony na podstawie § 82 lit g oddalić pozwanego p. Franciszka Pawlusa z pracowni, co zastrzeżone jest w ustępie 9 Regulaminu ustęp „Kary“, objętego „Umową między majstrami a robotnikami stolarskimi“ z dnia 26 czerwca 1912.

Bolesław Jaroszewski, przewodn.

Sprawozdanie kwartalne
Związku robotników drzewnych w Austryi.

(Dokończenie).

Fundusz chorych wykazuje również deficyt, do którego jednak nie należy przypisywać zbyt wielkiej wagi, gdyż — jak wiadomo — w funduszu tym w pierwszym kwartale rok rocznie wydatki przewyższały dochody, co jednak w następnych kwartałach się wyrównywało. Nie potrzeba chyba powtarzać tego jeszcze raz, że zapomoga wypłacana chorym stoi także w prostym stosunku do konjunktury przemysłowej i większej lub mniejszej sposobności do pracy.

Wydatki i dochody funduszu chorych w I. kwartale dały następujący rezultat:

Rok	Liczba wkładek	Dochód	Zapomoga dla chorych	Koszta pogrzeb.
		w koronach		
1911 . .	272.141	37.888·58	40.665·45	2590·—
1912 . .	265.971	42.046·96	36.959·76	2160·—
1913 . .	252.158	40.030·46	42.897·90	2325·—

Cyfry te dają nam tensam obraz, co w funduszu związkowym. Z jednej strony tendencya spadania wkładek, z drugiej ciągłego wzrostu zapomóg. Z powyższej tabelki widzieliśmy wysokość zapomóg wypłaconych chorym i na koszta pogrzebowe, cyfry zaś zamieszczone poniżej dają nam rezultat ogólnego stanu finansowego, tj. wykazują, ile deficyt wynosił w poszczególnych latach:

Rok	Ogólny dochód	Ogólny rozchód	Nadwyżka kas. względnie deficyt
	w koronach		
1911	37.888·58	45.149·87	—7261·29
1912	42.046.96	41.222·10	+ 824·86
1913	40.030·46	47.224·42	—7193·96

Z liczb tych widać, że deficyt w r. 1911 był prawie tensam, jak w roku 1913, podczas gdy w roku 1912 osiągnięto w pierwszym kwartale już pewną nadwyżkę kasową, co tłumaczyć należy specyalnie dobrą ówczesną konjunkturą przemysłową.

Jeżeli porównamy teraz stan kasowy poszczególnych funduszów z dnia 1 stycznia 1912 roku ze stanem z dnia 31 marca 1913 roku, to zobaczymy, że tak fundusz związkowy, jak i fundusz chorych skutkiem dalszego deficytu znowu się zmniejszyły, co zwłaszcza w funduszu związkowym nastąpiło w bardzo znacznej mierze.

Przy dokładnem wejrzeniu w niniejsze sprawozdanie każdy może zobaczyć, że wymagania stawiane wobec związków ogromnie się zwiększyły i aby im módz sprostać, musimy wszyscy wziąć się do bardzo energicznej pracy. Związek przychodził w tych cię-

żkich czasach z nadzwyczajną pomocą swym członkom, dając im nietylko zapomogi zwyczajne, ale i nadzwyczajne, zwłaszcza tym, którzy już swe statutowe zapomogi wyczerpali. Że również i członkowie muszą spełniać swe zobowiązania wobec związku, aby tenże mógł sprostać wszystkim stawianym wobec niego wymogom, wielu członków nie chce, lub nie może zrozumieć. Gdy się żąda od członków, aby stosownie do postanowień statutu i regulaminu regularnie płacili wkładki i nie zalegali, jeżeli chcą pobrać zapomogę, to uważają, że dzieje im się krzywda, lub, że żąda się od nich czegoś nadzwyczajnego, do czego bynajmniej nie są obowiązani. Powołują się oni wówczas zazwyczaj na § 5 ustęp 2 al. a) statutu związku, gdzie jest mowa o zaleganiu z wkładkami do 10 tygodni. Że ustęp ten mówi, iż kto zaległ ponad 10 wkładek przestaje być członkiem związku i traci wszystkie swe nabyte prawa, o tem wiedzieć jednak nie chcą. A przecież w § 2 statutu wyraźnie jest napisane, że zjazd związku uchwala co do wprowadzenia względnie przeprowadzenia poszczególnych urządzeń zapomogowych i określa, w jakich warunkach zapomoga może być udzieloną. Warunki te zaś są dokładnie określone w regulaminie zapomogowym i obowiązują one nietylko członków, lecz również funkcyonaryuszów związku, którzy za nieprzestrzeganie uchwał odpowiedzialni są przed zjazdem związku.

Wielu z pośród członków nie troszczy się zupełnie o te przepisy i żąda, by dla nich robiono specyalne wyjątki. A skoro to jest niemożliwe, powstają przy wypłacaniu członkom zapomóg konflikty i nieporozumienia. Gdyby członkowie trzymali się ściśle przepisów, z pewnością uniknęłoby się wielu obustronnych nieprzyjemności. Również i dla funkcyonaryuszów nie jest bynajmniej przyjemnem, gdy muszą członkowi odmawiać wypłacenia zapomogi. Zarówno więc członkowie, jak i funkcyonaryusze powinni dokładnie zapoznać się z dotyczącymi przepisami i wedle nich postępować, a z pewnością oszczędzi się wielu przykrych scen i osobistych pogróżek, co jedynie wyjdzie na korzyść tak związkowi — jak i ogółowi członków.

Przegląd zagraniczny.

Związek robotników drzewnych w Niemczech. Organizacya naszych kolegów niemieckich z roku na rok się podnosi i w roku ubiegłym doszła już do wcale pokaźnej liczby członków 196.810. Przyrost członków za rok 1912 wynosił 14.060. W podanej liczbie członków było 7.193 kobiet, 1.116 robotników młodocianych. Bardzo pouczającym objawem jest fakt, że fluktuacya członków, która przez długie lata dochodziła do ogromnych rozmiarów, obecnie nieco zmalała, jakkolwiek nie można jeszcze powiedzieć, że pod tym względem osiągnęła już stan zadawalniający — z wpisanych bowiem 51 tysięcy członków pozostało jako faktyczny przyrost 14 tysięcy, 37 tysięcy zaś równocześnie od Związku odpadło.

Rok ubiegły należał do jednych z najcięższych, ogromne bowiem bezrobocie zwiększyło w znacznym stopniu wymagania członków pod względem wypłaty zapomóg. Wystarczy powiedzieć, że z kasy głównej na wypłatę zapomóg itp. wypłacono grupom przeszło 3½ miliona marek.

Ogółem wydano na zapomogi:

dla bezrobotnych	1,389.486·79
dla podróżnych	140.133·13
dla strejkujących	876.242·40
dla chorych	989.633·53
dla zbojkotowanych	71.587·17
odprawa pośmiertna	65.610·—
na koszta przesiedlenia	47.609·96
na zapomogi nadzwyczajne	72.755·—
na obronę prawną	23.122·92

Ruch cennikowy w roku ubiegłym nieco osłabł, w każdym jednak razie Związek przeprowadził 961 akcyi cennikowych dla 51.449 robotników, z czego 543 akcyi zaczepnych i 33 akcye obronne przeprowadzono bez strejku. Strejków zaczepnych było 239 z 10.469 strejkującymi, strejków obronnych 115 z 3065 uczestnikami, lokautów 31 z 2006 wydalonych. Naogół przeprowadzone strejki zaczepne w 84 procentach zakończyły się korzystnie dla robotników, obronne w 70 procentach.

Akcye i strejki zaczepne przyniosły robotnikom jako pozytywną zdobycz: Skrócenie czasu pracy dla 31.382 osób, przeciętnie o 2 godziny tygodniowo i podwyżkę płacy dla 37.782 osób, przeciętnie o 2·04 m. tygodniowo. Podwyżka ta w przeciągu roku wynosi więc około 4 milionów marek! Wkładki więc, które robotnicy płacą do swej organizacyi, opłacają się sowicie!

Związki zawodowe w Belgii w roku 1912. W ubiegłym miesiącu odbył się w Brukseli ogólny zjazd związków zawodowych belgijskich, który posiada specyalne znaczenie, raz że jest to pierwszy zjazd, a zatem pierwszy przegląd sił po przeprowadzonym strejku generalnym, powtóre, że właśnie rok ubiegły był rokiem przełomowym w rozwoju organizacyi zawodowej w Belgii.

Belgijskie związki zawodowe, rozdrobnione dotąd na drobne lokalne organizacyjki, pod pod wpływem ruchu w Niemczech, wstąpiły na drogę centralizacyi, tworzenia wielkich związków przemysłowych, — co naturalnie na siłę ich wpłynęło bardzo korzystnie. W roku ubiegłym 7 zawodów dokonało u siebie centralizacyi, tak, że pozostało tylko pięć zawodów jeszcze, które wzbraniają się stworzyć jednolity związek. — Ponadto cały szereg zawodów złączył się w związki przemysłowe i tak powstały ogólne związki: przemysłu budowlanego, przemysłu odzieżowego i przemysłu spożywczego, do którego nie przystąpił jeszcze związek robotników piekarskich.

Największą przeszkodą w rozwoju organizacyj zawodowych jest ruch klerykalny, klerykalne organizacye, które wedle swej statystyki liczyć mają około 80.000 członków, są to typowe organizacye żółtych, których jedynem zadaniem jest paraliżować każdy ruch cennikowy organizacyi wolnych i przeszkadzać w ich rozwoju.

Mimo tych trudności belgijskie związki zawodowe skupiły w sobie około 130.000 członków i przeprowadziły 146 akcyi cennikowych, z czego zaledwie 19 procent skończyło się bez rezultatu dla robotników.

Z zjednoczonych w komisyi zawodowej 21 związków — 18 podało cyfry co do swych dochodów, które wynosiły 2,422.500 franków i rozchodów, wynoszących 1,703.830 fr. Bardzo pocieszającym objawem jest wspaniały rozwój prasy zawodowej. Ośm organizacyi wydaje organy w języku francuskim, 10 w języku flamandzkim, 10 innych organizacyi posiada pisma w obu tych językach.

KOMUNIKATY

W niedzielę dnia 17/VIII b. r. odbędzie się w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5

Walne półroczne zgromadzenie grupy krakowskiej.

Początek o godzinie 10-tej przed południem.

Towarzysze! ze względu na ważność spraw, szczególnie z powodu omówienia funduszu emerytalnego, prosimy o bezwarunkowe przybycie. *Zarząd.*

Zgubione książeczki legitymacyjne

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Andrzej Bernklau 14.412, Erwin Hoss 163.423, Jan Böse 130.152, Andrzej Holub 100.827, Ludwik Schrutz, Piotr Niemczakiewicz 166.206, Georg Skoff 115.646, Floryan Ambrosch 15.428, Józef Reisinger 63.918, Franciszek Sellner 141.521, Edward Ertl 17.812, Szymon Cafuk 139.872.

Funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych

wymienionych poniżej miejscowości wzywa się, by bezzwłocznie nadesłali zaległe obrachunki. Wedle uchwał Zjazdów Związku rachunek za ubiegły miesiąc ma być najdalej do dnia 10 następnego miesiąca nadesłany do Centrali.

Uchwały tej nie wypełniły i rachunków za ubiegłe miesiące nie nadesłały następujące grupy:

Asch (czerwiec), Aschach (kwiecień, maj, czerwiec), Aussee (czerwiec), Blansko (czerwiec), Bludenz (maj, czerwiec), Czeska Lipa (czerwiec), Braunau (czerwiec), Bruck nad Murem (czerwiec), Berno (czerwiec), Dorna-Watra (kwiecień, maj, czerwiec), Drohobycz (czerwiec), Friedland (czerwiec), Fürstenfeld (kwiecień, maj, czerwiec), Geyersberg (czerwiec), Gröbming (czerwiec), Gross-Ullersdof (czerwiec), Görz (maj, czerwiec), Heinzendorf (czerwiec), Holitz (maj, czerwiec), Jasło (czerwiec), Kalwarya (styczeń do czerwca), Kitzbühel (czerwiec), Königsberg (maj, czerwiec), Kolin (czerwiec), Koritschan (luty do czerwca), Korneuburg (czerwiec), Kremsier (czerwiec), Kufstein (czerwiec), LwówII (czerwiec), Leobersdorf (czerwiec), Luftenau (czerwiec), Mährisch-Neustadt (kwiecień do czerwca), Mies (czerwiec), Nesselsdorf (czerwiec), Neupaka (czerwiec), Neutitschein (czerwiec), Orłów (czerwiec), Pettau (maj, czerwiec), Przemyśl (maj, czerwiec), Purkersdorf (czerwiec), Rakonice (czerwiec), Ried (kwiecień do czerwca), Römerstadt (czerwiec), Raguza (marzec do czerwca), Saaz (czerwiec), Sambor (kwiecień do czerwca), Sadagóra (luty do czerwca), Sebenico (marzec do czerwca), Styrya (czerwiec), Stryj (maj, czerwiec), Tachau (czerwiec), Tarnów (czerwiec), Traisen (czerwiec), Trautenau (czerwiec), Tinischt (czerwiec), Wattens (czerwiec), Wagstadt (czerwiec), Wallern (maj, czerwiec), Warnsdorf (czerwiec), Wolfsberg (czerwiec), Wöllersdorf (maj, czerwiec), Zell am See (czerwiec), Złoczów (czerwiec).

Upraszа się wszystkich członków wymienionych grup, by wpłynęli na swych funkcyonaryuszów, ażeby ci punktualniej niż dotychczas odsyłali rachunki miesięczne. W pewnym bowiem czasie wobec wszystkich grup, które nie chcą stosować się do uchwał zjazdów, będzie się musiało zastosować odpowiednie postanowienia.

Niemniej zwraca się uwagę komitetów okręgowych, by listę tą dokładnie przejrzały i grupy w swoim okręgu leżące wezwały do regularnego obrachowywania.

Zarząd Związku.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości.

Tokarze drzewni: Wiedeń.
Tapicerzy: Wiedeń, (firma Schein).
Stolarze i robotnicy maszynowi: Komotau, Neunkirchen, Pardubice, Cieplice, (firma Herkomer), Trydent i Agram.
Pozłotnicy: Wiedeń.

Towarzysze! ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ Wzmacniajcie swą organizacyę!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, w Krakowie.